Ner 124. Kraków, Niedziela 1 Czerwca 1890. Rocznik XLIII.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego . .	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia upraszа się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Smidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Ogłoszenie przedpłaty.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na Czerwiec . . . złr. 2·50
Od 1 Czerwca do 30 Września . „ 8·—
Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na Czerwiec . . . marek 6
Od 1 Czerwca do 30 Września . „ 20

Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Od Administracyi „Czasu“.

PP. Prenumeratorowie *Czasu* mogą nabywać w Administracyi: **Podręcznik prawniczy,** książka dla ludu, zawierająca przykłady próśb, podań, skarg, rewersów, kwitów i t. p., przez Dra A. Cinciałę, z opłatną przesyłką 2 złr. 70 centów, następnie kompletne, ozdobnie oprawne w angielskie płótno ze złotemi wyciskami dzieła **Juliusza Słowackiego** w 6 tomach i „Ramoty“ **Augusta Wilkońskiego,** najznakomitszego humorysty polskiego, w 6 tomach, razem za 5 złr.; jak również **Lituanię Grottgera,** 6 fototypij, tylko za **2** złr. **25** cent.

Przegląd polityczny.

Kraków 31 maja.

Komisya ugodowa sejmu czeskiego załatwiła dwa pierwsze paragrafy ustawy o radzie kultury krajowej i odroczyła się na czas nieoznaczony. W tej sesyi nie zbierze się już ona, bo cała akcya przeniosła się do pełnego sejmu, gdzie wczoraj rozpoczęto rozprawy nad pierwszem przedłożeniem ugodowem, dotyczącem Rady szkolnej krajowej.

Izba deputowanych sejmu węgierskiego odrzuciła 219 przeciw 80 głosom projekt Iranyi'ego w sprawie rewizyi ustawy o swojszczyźnie. 17 członków skrajnej lewicy wstrzymało się od głosowania.

Z Poznania nadchodzi żałobna wiadomość o nagłym zgonie X. arcybiskupa Juliusza Dindera, który dnia 30 b. m. w południe życie zakończył. Śmierć zabrała męża, który na trudnem stanowisku swem rządził się zawsze duchem słuszności i względności dla żywiołu polskiego, o ile to w danych warunkach było możliwem. „Cała nasza dzielnica, pisze *Dziennik Poznański,* odczuwa boleśnie zgon arcypasterza, który na nader trudnem swem stanowisku umiał zaskarbić sobie jej uznanie i życzliwość. Cześć jego pamięci!“

Juliusz Dinder, arcybiskup gnieźnieńsko-poznański, urodził się dnia 9 marca 1830 r. w Reszlu na Warmii. Studya teologii odbył w Brunsbergu, poczem był przez lat 10 kapelanem w Biskupcu, a w końcu proboszczem w Królewcu, zkąd w r. 1886 na arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego powołanym został.

Ze śmiercią Arcypasterza ustały rządy arcbidyecezyi; w przeciągu ośmiu dni wybierze kapituła metropolitalna administratora, który zamianuje oficyałów dla dyecezyi gnieźnieńskiej i poznańskiej.

Z Petersburga nadeszła tak do Berlina, jak do Wiednia wiadomość, że p. Giers ma ustąpić z urzędu ministra spraw zagranicznych, a miejsce jego ma zająć dotychczasowy poseł rosyjski w Wiedniu ks. Łobanow Rostowski.

Nowy poseł francuski u dworu włoskiego p. Billot przyjmował w piątek u siebie sprawozdawcę dziennika *Corriere di Napoli* i jednego z redaktorów pisma *Capitale.* W ciągu rozmowy z nimi oświadczył im, że jako znanemu dawnemu przyjacielowi Włoch, ofiarowano mu już kilka razy posadę posła francuskiego w Rzymie, ale do przyjęcia tej propozycyi skłonił się dopiero wtenczas, kiedy się przekonał, że dysharmonia, jaka między ojczyzną jego a Włochami obecnie panuje, nie polega na nieprzyjaznych uczuciach, ale na nieporozumieniach, które będzie łatwo rozproszyć. Obsadzenie Tunisu jest wprawdzie czynem dokonanym, którego nie można już usunąć, ale zaręczyć może, że Francya nie przystąpiła do niego w zamiarze szkodzenia Włochom. Czas okaże owszem, że Francya sumiennie zobowiązań przestrzegać będzie.

P. Billot żałował następnie, że ze strony francuskich zwolenników systemu protekcyjnego pojawiły się pewne przesadne dążności, jest jednak przekonanym, że lud francuski zwalczyłby skutecznie te przesady, gdyby się tylko przekonał, że bracia jego włoscy wrócili znów do tych uczuć, na podstawie których dokonano kiedyś wspólnie sławnych czynów wojennych. Kapitaliści francuscy unoszą się patryotyzmem i nie chcą dziś brać udziału we włoskiem życiu ekonomicznem. Ale gdyby tylko dostrzegli, że Włochy zyskały przekonanie, iż do utrzymania pokoju najlepiej przyczyniłaby się mogła pośrednicząca postawa Włoch między zwaśnionemi z sobą mocarstwami, natenczas wróciłoby i na ekonomicznem polu wszystko do dawnego stanu rzeczy.

Wyraził więc p. Billot interlokutorom swoim w słowach jasnych, choć niezbyt taktowanych, że dopóki istnieć będzie potrójne przymierze, dopóty nie przyjdzie do zgody między Francyą a Włochami w stosunkach ekonomicznych.

W telegramie, przesłanym z Londynu do *Berliner Tagblatt,* donoszą pismu temu, że rokowania w sprawie ustanowienia stałych granic między sferami interesów Anglii i Niemiec w środkowej Afryce, względem których poseł niemiecki hr. Hatzfeldt odbył przedwczoraj konferencyę z lordem Salisburym, odwleczone zostały aż do chwili odroczenia parlamentu, tyle jednak jest dziś już pewnem i z obu stron uznanem, że traktaty, które Stanley z różnemi ludami imieniem Anglii bez upoważnienia ostatniej pozawierał, nie mają mieć obowiązującego znaczenia, tak, że tymczasem Niemcy mają wolną rękę działania.

Hr. Herbert Bismarck, który po kilkudniowym pobycie w Paryżu udał się już przedwczoraj do Londynu, dawał także, za przykładem ojca, różne wyjaśnienia sprawozdawcom dzienników, którzy się do niego zgłaszali. Redaktorowi pisma *Evénement* oświadczył, że nieprawdą jest, jakoby on był użył całego wpływu swego, aby Niemcy wstrzymać od udziału w wystawie paryskiej. O ustąpieniu ojca swego wyraził się, że jest ostatecznie zdecydowanem, ale przymusowem. Usunięcie się od wszelkich czynności jest okropnym ciężarem dla męża, który przez lat trzydzieści wpływał tak przeważnie na sprawy europejskie. Poddaliśmy się żelaznej woli monarchy, który mniema, że interes państwa wymaga ustąpienia naszego. Ustępując ze sceny politycznej, jak aktorzy po odegraniu swej roli, stoimy pełni oczekiwania za kulisami, a gdyby kiedy cesarz chciał nas widzieć znów na scenie, będziemy gotowi na jego usługi.

Petit Journal donosi, że hr. Bismarck zapytany o to, jak się na sytuacyą obecną zapatruje, odpowiedział: w stosunkach europejskich panuje zupełny spokój, a do tego, żeby Niemcy Francyę zaczepiły, nie przyjdzie nigdy.

Temps, omawiając podróż Carnota po Francyi wschodnio-południowej, powiada między innemi: „Zadanie jego było trudnem, szczególnie co do utrzymania miary w rozmowach z ludźmi, żywiącymi patryotyczne uczucia na wschodzie. Prezydent rzeczypospolitej wywiązał się z niego w sposób, który i na wewnątrz i na zewnątrz dobre sprawić musiał wrażenie.“

Od pracy ciągłej i wytrwałej, zamkniętej w cichej sferze naukowej, a natchnionej najszlachetniejszą miłością rzeczy i spraw ojczystych, odrywa się raz do roku Akademia Umiejętności, aby się niejako bezpośrednio zetknąć i przemówić do całej społeczności polskiej, zdać przed nią rachunek z całorocznej działalności, wskazać dokonane lub podjęte dzieła, nawiązać to, co przyniosła przeszłość, z twórczem w przyszłość spojrzeniem. Kraków wita dzisiaj w swoich murach dostojne zgromadzenie mężów, co niosą wysoko, z tryumfem sztandar nauki polskiej, co imię polskie godnie i chlubnie utrzymują na arenie naukowych zapasów, co wiedzy polskiej czem raz szersze i świetniejsze otwierają widnokręgi.

A do tych mężów należy w pierwszym szeregu nowy wiceprotektor Akademii, który dzisiejsze jej posiedzenie zagai. Minister Dunajewski znajdzie się dziś w gronie swoich najdawniejszych kolegów, najstarszych świadków swojej chlubnej działalności w prastarym Uniwersytecie Jagiellońskim, a będąc od założenia czynnym członkiem Akademii, wtajemniczony jest głębiej w wielkie jej prace i zadania, którym nie szczędził nigdy swego życzliwego i skutecznego poparcia.

Nie chcemy uprzedzać sprawozdań, jakie dziś odczytanemi zostaną, ale dość spojrzeć na stosy publikacyj Akademickich, aby ocenić obfite plony i zdobycze, jakiemi Akademia rok rocznie wzbogaca skarbnicę nauki polskiej, a tem samem pomnaża sumę siły duchowej polskiego społeczeństwa, wzmacnia je moralnie, wyrabia na wzorach przeszłości i budzi otuchę w przyszłość. Z dumą, pociechą i radością stwierdzić się godzi, iż Akademia wprowadziła tę tak pożądaną harmonię i równowagę w naukową pracę, stała się duchową spójnią narodu i kierowniczką całego ruchu naukowego na historycznym obszarze Polski, zestrzeliła rozproszone siły naukowe w jedną potężną organizacyę, rozlała ożywcze strumienie światła na najszersze warstwy społeczeństwa. Akademia się rozrosła, jej wydawnictwa we wszystkich kierunkach umiejętności mnożą się w niezwykły sposób, werbunkiem sił młodych a zdolnych uzupełnia luki w gronie swych pracowników, a stosunki jej z zagranicznemi ciałami naukowemi coraz liczniejsze i częstsze.

Przed laty wypowiedział Szujski, jako jeneralny sekretarz Akademii Umiejętności, te słowa: „Im smutniejszy cień na stosunki dzisiejszego świata rzucać mogą zgubne teorye przewrotu, tem jaśniejszą wydaje się droga nasza, droga porządku, pracy i niezłomnego istoty naszej narodowości pieczołowania.“

I jeżeli kiedy, to dziś przypominają się nam te słowa. Dziś, gdy tyle gromów i klęsk uderza w nas, gdy najszlachetniejszych i najzacniejszych sroga śmierć wyrywa zpośród nas, gdy coraz mniej mężów, którzyby nietylko wielkie prace, ale i wielką wobec narodu odpowiedzialność dźwigać mogli, dziś, gdy szalony prąd destrukcyjny, wnikający niestety w najmłodsze nawet pokolenia, zerwać usiłuje węzły narodu z wszelką tradycyą, z wszelką wiarą, z wszelkim ideałem przeszłości, dziś właśnie najwytworniejsze umysły, mężowie gorącego serca i ducha, całe społeczeństwo zdrowo myślące i poczciwie czujące, skupić się powinno około Instytucyi, która stoi na straży najdroższych skarbów narodowych i w nieznaną przyszłą epokę unosi, ile może najwięcej „treści intelektualnej i moralnej . . . wiary, wiedzy i charakteru.“

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Wiedeń 30 maja.

(*a*) Ponieważ sejm czeski najpóźniej w poniedziałek skończyć musi swe prace, dziś już można sytuacyę, jaka się w Pradze wyrodziła, w sposób następujący określić: O wiele gorzej rzeczy szły, jak się spodziewano, ale nieco lepiej, aniżeli przed tygodniem się obawiano. Jeżeli sejm choć jednę z ustaw ugodowych uchwali i takowa otrzyma sankcyą, zdoła się utrzymać w ręku nić ugodową i w jesieni dalej nawiązać ciężką i żmudną robotę. O przyszłość lękać się nie trzeba, ugoda przyjdzie do skutku, bo od niej zawisło stanowisko mocarstwowe Austryi. Sprawa czesko niemiecka ma więcej niż znaczenie miejscowe; byłoby lekkomyślnie ją porównywać ze sporem słoweńsko niemieckim. Trzy istnieją kwestye wewnętrzne w Austryi, których związek z polityką zagraniczną jest jasnym: galicyjska, czesko-niemiecka i południowo-tyrolska. Z tych trzech dziś ze względu na sojusz Austryi z Niemcami i znane prądy w Berlinie najważniejszą chwilowo jest ugoda czesko-niemiecka. Teorya niemięszania się zagranicy w wewnętrzne stosunki jest zasadniczo nader piękną, ale doświadczenie uczy, że teorya ta w zastosowaniu praktycznem istnieje tylko dla silnych. Sprawa czesko-niemiecka jest raną w ustroju państwa austryackiego, rana ta musi się zamknąć, jeżeli Austrya ma po wszystkie czasy zajmować odpowiednie stanowisko europejskie. W kołach dobrze poinformowanych wiadomo, że dla Najj. Pana — prócz naturalnej troski o spokój wewnętrzny i o dobro i szczęście ludów pod Jego berłem żyjących — głębiej sięgające pobudki polityki zagranicznej zaważyły na szali postanowień, zapadłych w sprawie czesko-niemieckiej przy schyłku ubiegłego roku. Prosimy wierzyć, że odtąd szczęśliwe przeprowadzenie ugody pozostanie hasłem, od którego Najj. Pan nie ustąpi i które będzie obowiązkiem każdego rządu.

A zatem — powtarzamy — przyszłość nie może ulegać wątpliwości, ale chodzi o chwilę obecną i o pytanie, jak ją przebyć i jakie są powody zabagnienia akcyi ugodowej?

Trzy są główne powody niesłychanego wzrostu Młodoczechów. Przez tyle lat Staroczesi, pomimo że osiągnęli świetną pozycyę w Izbie i wśród większości rządowej, z taktycznych powodów w prasie i przed wyborcami dowodzili, że prawie żadnych nie uzyskali koncesyj, aż lud czeski wreszcie uwierzył i postanowił wysyłać do sejmu i do Rady państwa ludzi „energiczniejszych.“ Dalej przyczyniła się do rozwoju żywiołu młodoczeskiego bezwzględna polityka gospodarska rządu węgierskiego, która dotknęła boleśnie lud wiejski w Czechach, czyniąc go skłonnym ku frazeologii młodych apostołów. Wreszcie młodoczescy przywódcy wyzyskiwali dla siebie znany wniosek księcia Lichtensteina i obudzili w narodzie czeskim ducha husyckiego, z którym Staroczesi zamało się liczyli, zawarłszy sojusz ze stronnictwem klerykalnem. Z wyjątkiem posłów z większej posiadłości, każdy Czech, głosujący za wnioskiem ks. Lichtensteina straciłby mandat, bo już sam pozór tolerowania tego wniosku osłabił tak znacznie pozycyę Staroczechów. Ztąd nauka jasna, że przy każdym kroku na polu reform szkolnych lub wyznaniowych trzeba się liczyć z tym ważnym czynnikiem, z duchem husytyzmu w Czechach. Z drugiej strony na usprawiedliwienie Staroczechów przyznać musimy, że rząd za mało uwzględniał trudne ich stanowisko i szczędził małych koncesyj nawet tam, gdzie takowe nie napotkałyby na opór z żadnej strony. Dwie główne wytyczne ugody, odpowiednio woli najwyższej, były: utrzymanie jedności królestwa czeskiego i usunięcie koronacyi, jako aktu prawnopolitycznego, deklaranckiego. Ostatnim warunkiem Młodoczesi poruszali masy. Warunek ten akceptować musieli Staroczesi, chcąc przyjąć ugodę i korzystne jej strony, ale tem samem musieli przynajmniej chwilowo wziąść rozbrat z ulubionym dawnym programem prawnopolitycznym, który podjęli jakby porzuconą chorągiew Młodoczesi. Podobną była sytuacya Niemców, którzy, przebywszy twardą szkołę dziesięcioletniej opozycyi, musieli za cenę ugody i osiągniętych niewątpliwych lokalnych korzyści narodowych pożegnać się z myślą supremacyi w Czechach i roli protektora wszystkich ludów

---

SPRAWOZDANIE

z czynności administracyjnych i naukowych Akademii Umiejętności za rok 1889/90,

odczytane na publicznem posiedzeniu Akademii dnia 31go maja 1890 r.

przez sekretarza jeneralnego

hr. Stanisława Tarnowskiego.

O zmianie najważniejszej, jaka zaszła w składzie Akademii, mówić zbytecznie, wszyscy o niej wiedzą, tu zgromadzeni widzą ją naocznie, z własnych zaś ust nowego, drugiego z rzędu, wiceprotektora Akademii usłyszeli, jak on to stanowisko swoje pojmuje; z ust prezesa, jak Akademia zmianę tę przyjmuje. Piękny to zaiste widok i niemała otucha, że synowie tego kraju podnoszą się w znaczeniu i wpływie. Znak, że nie brak soków żywotnych w tym gruncie, z którego wyrośli, a może i wróżba, że stopniowo i nieznacznie, ale idziemy przecie w górę wszyscy i z czasem do wysokiego w świecie miejsca dojdziemy.

W liście imiennej członków Akademii zaszła ta zmiana, że wszyscy na ostatniem publicznem posiedzeniu ogłoszeni kandydaci wybrani zostali na następnem posiedzeniu pełnem z dnia 30 listopada 1889 r., a mianowicie: w wydziale pierwszym p. Adam Kryński z Warszawy na członka korespondenta zagranicznego; w wydziale drugim p. Albert Sorel, sekretarz prezydyum senatu francuskiego, na członka czynnego zagranicznego; p. Anatol Lewicki, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, na członka-korespondenta. W wydziale matematyczno-przyrodniczym pp. August Witkowski, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego i Henryk Kadyi, profesor anatomii porównawczej w Szkole weterynaryi we Lwowie, na członków-korespondentów. Wybory pp. Kryńskiego i Sorela, jako obcych poddanych, potrzebowały zatwierdzenia cesarskiego, które też nastąpiło, niemniej jak zatwierdzenie członków, wybranych jeszcze w r. 1888, a mianowicie pp. Kazimierza Stronczyńskiego, niegdyś członka senatu Królestwa Polskiego i Aleksandra Brücknera, profesora filologii słowiańskiej w uniwersytecie berlińskim, na członków czynnych zagranicznych, zaś pp. Tadeusza Korzona z Warszawy i Władysława Ochenkowskiego, profesora ekonomii politycznej w Münster, na korespondentów.

W członkach nadzwyczajnych pozostałych po byłem towarzystwie naukowem poniosła Akademia bolesne straty; i tak: Stanisława Zarańskiego, skrzętnego, pracowitego, pełnego poświęcenia w sprawie uproszczenia metody nauczania (zwłaszcza co do historyi) i dla szkół ludowych i niższych; Karola Langego, znanego w całym kraju z nauki i usilnej pracy na polu umiejętnego rolnictwa; hr. Sobiesława Mieroszowskiego, człowieka niezwykle bystrego umysłu a pisarza prawdziwie dzielnego pióra (w materyach politycznych zwłaszcza); Dra Bolesława Lutostańskiego, lekarza zasłużonego zwłaszcza czynną troskliwością około ogólnych stosunków zdrowia i jego warunków. On pierwszy zwrócił uwagę na źródła regulickie, jako najobfitsze i pod względem hygienicznym najlepsze, a przez to dał właściwy kierunek ważnej dla miasta Krakowa sprawie wodociągów. X. Jan Schindler niegdyś prezes ostatni byłej Rzeczypospolitej krakowskiej, należy przez to do historyi tego miasta i kraju: ale od lat wielu zamknięty w swoim domu i oddający się w tem odosobnionem życiu naukowym studyom, do historyi tej Akademii nie należy. Jego w kapitule katedralnej krakowskiej kolega X. prałat Jan Scipio, był człowiekiem rzadkiej, zadziwiającej erudycyi w rzeczach polskich a przedewszystkiem w historyi polskiego Kościoła. Noty i wyciągi, które zbierał przez całe życie, stanowią materyał wielkiej wagi i ceny. Szkoda jest nieodżałowana, że z tej wiedzy, z tego materyału nie zostało żadne dzieło całkowite. Historyczna mapa dyecezyi krakowskiej, jedyna rzecz, jaką wydał, choć daje w części wyobrażenie o jego nauce, nie utrwali go w pamięci ludzkiej, bo w zbytecznej nieśmiałej skromności wydał ją bezimiennie. Hr. Kazimierz Wodzicki był tylko członkiem naszej komisyi fizyograficznej: niemniej należy się chlubne i wdzięczne wspomnienie z tego miejsca znakomitemu przyrodnikowi (w dziedzinie ornitologii), twórcy i hojnemu dawcy pięknych w tym zakresie zbiorów, pisarzowi poważnego umysłu a wykwintnego pióra, obywatelowi szlachetnego charakteru i zasłużonego żywota.

W stosunkach urzędowych zapisujemy nominacyę Jego Ekscellencyi pana ministra skarbu Juliana Dunajewskiego na wice-protektora Akademii (dnia 14 sierpnia 1889), zatwierdzenie ponownego wyboru sekretarza jeneralnego na dalsze sześciolecie, propozycyę księcia Andrzeja Lubomirskiego na urząd konserwatora pomników i zabytków sztuki w miejsce zmarłego ś. p. Karola Rogawskiego

Na posady aplikantów przy krakowskiem archiwum Aktów grodzkich i ziemskich proponowała Akademia panów Aleksandra Czuczyńskiego i Franciszka Krzysika, przy archiwum lwowskiem pana Salomona Fraenkla. Wszyscy zostali przez Wydział krajowy na rzeczone posady mianowani. Biuro redakcyi dziennika praw państwa udawało się do Akademii w sprawie przekładów polskich ustawy o podzielności w drodze spadku gospodarstw wiejskich średniej wielkości i w innych pomniejszych.

Wydział krajowy wreszcie zawiadomił Akademię, że Sejm uchwalił na dalsze lat trzy subwencyę 1500 złr. rocznie na poszukiwania w archiwum watykańskiem w Rzymie pod kierunkiem prof. Smolki i że JE. p. minister wyznań i oświaty wyjednał na tenże cel subwencyę państwa w kwocie 600 złr. na przeciąg lat trzech. Za to poparcie komisyi historycznej w kierunku tak ważnym, składa Akademia niniejszem wyraz szczerej i wielkiej wdzięczności.

Na wystawę zabytków przedhistorycznych, urządzoną w Wiedniu przy okazyi zjazdu archeologów w sierpniu roku 1889, wysłała Akademia dwieście przeszło przedmiotów. Senatowi akademickiemu Uniwersytetu Jagiellońskiego udzieliła subwencyi 500 złr. na odpisy materyałów potrzebnych do zamierzonego na jubileuszowy rok wydania historyi tegoż Uniwersytetu; wydanie to ma wyjść w roku 1900, w pięćsetną rocznicę uzupełnienia i reorganizacyi Uniwersytetu przez Jagiełłę, kiedy także rocznica jego pierwotnego założenia (1364) z powodu ówczesnych stosunków obchodzoną być nie mogła.

Na powitanie Najjaśniejszego Pana w Jego przejeździe przez Kraków d. 3 września 1889 r., udał się na dworzec kolei w zastępstwie Akademii prezes i członkowie dyrekcyi prof.: Zoll i Smolka. Dyrektorowi Estreicherowi z okazyi wręczenia mu medalu pamiątkowego za *Bibliografię Polską,* przesłała Akademia na piśmie powinszowanie i podziękowanie z powodu dokonanej tak wielkiej a tak bardzo potrzebnej i pożytecznej pracy.

Wydawanie i przesyłanie wiadomości o pracach Akademii — (tak zwane *Bulletins,* dla zagranicy w niemieckim i francuskim języku, przyniosło już jako widoczną korzyść znaczne rozszerzenie naszych stosunków z zagranicznemi Towarzystwami uczonych. O zamianę wydawnictw zgłosiły się do nas w ciągu ubiegłego roku: Muzeum historyi naturalnej w Paryżu, komisya archeologiczna (przy ministeryum dworu cesarskiego) w Petersburgu, królewska akademia duńska w Kopenhadze, *Società Ligustica di Scienze Naturali* w Kopenhadze, uniwersytet kazański ze swojem wydawnictwem *Memoires Scientifiques,* zakład geologiczny węgierski w Peszcie, Towarzystwo nauk przyrodniczych w Brunszwiku, Towarzystwo historyczne w Bernie (szwajcarskiem). Ogółem stosunki wzajemnej wymiany wydawnictw z innemi ciałami naukowemi wynoszą liczbę dwóchset trzydziestu i pięciu.

Z fundacyj lub darów mamy do zapisania, że proces wytoczony przez krewnych ś. p. jenerała Oktawiusza Augustynowicza został ostatecznie wygranym, wskutek czego Akademia mogła już ogłosić konkurs na dzieło o Historyi stosunków poddańczych w Polsce. Konkurs ten, z terminem do 31 grudnia 1891 roku, ogłoszony został na dniu 26 lipca 1889.

Z fundacyi Henryka Sienkiewicza, im. Maryi z Szetkiewiczów Sienkiewiczowej, na rzecz dotkniętych chorobą piersiową literatów lub artystów, udzielił fundator na wniosek Akademii zapomogę na rok bieżący artyście malarzowi. Nazwiska, w myśl aktu fundacyjnego, nie podają się do wiadomości. — Fundacya p. Juliana Kaliszewskiego (kapitał 15,000 rubli), przeznaczona na nagrody za najlepsze prace z filozofii, a w braku takich z nauk przyrodniczych, przez Akademię przyjęta, wejdzie w wykonanie dopiero po najdłuższem życiu fundatora. W sprawie zapisu ś. p. ks. Jerzego Romana Lubomirskiego, gdy pośrednictwo Wydziału krajowego okazało się w części tylko i tylko na jeden rok skutecznem, a Akademia zapisanego sobie dochodu nie pobierała, ujrzała się zmuszoną wejść powtórnie na drogę prawa, i sprawę swoją oddała w ręce c. k. Prokuratoryi skarbu.

Z konkursów do nagrody trzy, a mianowicie p. Władysława Kretkowskiego matematyczny i ś. p. X. Jakubowskiego treści religijno-moralnej jeden, a gospodarczej drugi, pozostały bez skutku; Akademia przedłużyła termin pierwszego i trzeciego z temi samemi tematami konkursowemi, wyznaczoną zaś na nagrodę za konkurs drugi kwotę 600 rubli postanowiła zatrzymać i użyć na podwojenie nagrody, kiedy wróci kolej ogłoszenia konkursu na dzieło treści religijno-moralnej.

Z konkursu ś. p. Probusa Barczewskiego przyznano nagrody: za najlepsze dzieło malarskie Janowi Matejce za *Kościuszkę pod Racławicami,* za najlepsze historyczne panu Franciszkowi Piekosińskiemu za książkę „o dynastycznem szlachty pochodzeniu.“ Obydwaj odebrali nagrodę w gotowiźnie. Z konkursu imienia Lindego, żadna praca nie dostała nagrody pierwszej: dwie drugie nagrody (po 375 rubli) przyznano panom: Ramułtowi za „Słownik narzecza Kaszubskiego“ i Cinciale za „Słownik dyalektyczny wyrazów używanych na Szlązku.“ Nagrodę z konkursu prof. Heyzmana dostał p. Feliks Koneczny, Dr filoz., za pracę p. t: „Stosunki Inflant z Polską za Zygmunta Augusta.“ Z konkursu ś. p. Bieleckiego, nagrodę pierwszą w kwocie 160 złr. p. Stanisław Witkowski, uczeń Wydziału filozoficznego, za rozprawę na temat zadany „o Janie z Wiślicy i Pawle z Krosna.“ Drugą dostał p. Kazimierz Ehrenberg, za rozprawę o Klonowiczu, trzecią p. Lucyan Rydel, za dramat p. t.: *Mściwoj.*

Stypendyum im. Śniadeckich, z fundacyi ś. p. Seweryna Gałęzowskiego, w kwocie 5000 fr., przyznane było na rok ubiegły p. Andrzejowi Obrzutowi, docentowi anatomii patologicznej przy uniwersytecie w Pradze, na rok bieżący p. Kazimierzowi Ajdukiewiczowi, asystentowi katedry mechaniki przy szkole politechnicznej lwowskiej, a to celem kształcenia się w mechanice rolniczej, miernictwie i budownictwie, ze względu na potrzeby mającego się otworzyć Wydziału rolniczego Uniwersytetu krakowskiego. Stypendyum dodatkowe w kwocie 2000 fr., przyznano p. Edwardowi Porębowiczowi, na uzupełnienie nauk w zakresie języków i literatur romańskich. Stypendysta kształci się w Wiedniu, pod kierunkiem prof. Mussafii i jest właśnie w toku egzaminów doktorskich.

Stypendyum Katarzyńskiego na rok 1889/90, przyznano panom: Janowi Poppei, uczniowi Wydziału lek., Kazimierzowi Federowiczowi, uczniowi Wydziału prawniczego i Marcelemu Matuszewskiemu, uczniowi Wydziału filoz. Stypendyum Sawickiego, panu Feliksowi Konecznemu, Drowi filoz. Stypendyum Konarskiego, panom: Stanisławowi Burzyńskiemu, uczniowi Wydz. lek. i Stanisławowi Massatschowi, uczniowi Wydz. filoz. Stypendyum imienia Mickiewicza, z fundacyi ś. p. pani Radzimińskiej, Maksymilianowi Rutkowskiemu, uczniowi Wydziału praw. i Karolowi Czarnockiemu, uczniowi Wydziału lekar.

(Ciąg dalszy nastąpi).

nieniemieckich w Austryi. Ale podczas gdy Staroczesi stanęli wobec agitacyi młodoczeskiej z rękoma założonemi — tylko pp. Rieger i Mattnsz spełniali odpowiednio swój obowiązek — owszem kilku Staroczechów zaczęło kokietować z prądem radykalnym, Niemcy od pierwszej chwili aż do dnia dzisiejszego zrozumieli swe położenie, starali i starają się podnoszeniem znaczenia ugody pokryć niewątpliwą przepaść między dawną a dzisiejszą swą polityką i to tak dalece, że ich przesadny, bo na taktycznych pobudkach oparty krzyk tryumfalny także zaszkodził Staroczechom w oczach narodu.

Ale taktyką tą, zręcznie urządzonym wiecem w Cieplicach, Niemcy złamali opór w ściślejszym obozie przeciw ugodzie, a nawet udało im się osłabić i do pewnego stopnia podkopać ruch narodowo-niemiecki w Austryi, fakt naturalnie Koronie sympatyczny, albowiem stronnictwo narodowo niemieckie niczego się bardziej nie obawia, jak zbliżenia się umiarkowanych Niemców do gabinetu dzisiejszego. — Czy minister sprawiedliwości hr. Schönborn nie zadaleko poszedł ze swem rozporządzeniem z d. 3 lutego b. r., czy nie wystąpiły wpływy biurokracyi, pozbawionej zmysłu politycznego (*vide*: ogłoszenie konkursów w Pradze), nie śmiemy rozstrzygnąć. Błędną także okazała się taktyka kilku konfiskat i sztuczek cenzury przeciw Młodoczechom, zawsze broń obosieczna tam, gdzie za dziennikiem lub przywódzcą istotnie stoi silne stronnictwo. Fatalnym okazał się wreszcie historyczny w życiu parlamentarnem austryackiem brak czasu, choroba, którą nazwalibyśmy: *anemia temporis* Zaledwie zdołano skończyć punktacye ugodowe, trzeba było zwołać Radę państwa, tak, iż pozostawiono agitacyi kilka miesięcy, a każdy przyzna, że — ze względu na nieprzebierającą w środkach opozycyę młodoczeską — 14 dni to zakrótko na zwalczenie zadania i materyału, które czekały sejm czeski. Kto wie, jakby rzeczy szły w Pradze, gdyby sejm mógł swobodnie dwa miesiące obradować.

Mimo tego wszystkiego niebrak i pocieszających objawów. Następujące czynniki trzymają się wiernie i stale ugody: Korona, rząd, Niemcy i przywódzcy staroczescy, a co do ostatnich podziwiać trzeba odwagę i energię, z jaką bronią punktacyj ugodowych. Staroczescy przywódzcy, stojący wiernie po stronie ugody, przypominają odważnego pływaka, który wśród pieniących się bałwanów rozhukanej wody jedną ręką toruje sobie drogę, drugą ciągnąc za włosy tonące dziecko. Wobec tych pocieszających objawów nie należy tracić nadziei; rząd do ostatniej chwili musi obstawać przy swym programie, zawartym w punktacyach, a żywimy głębokie przekonanie, że niewątpliwa siła, leżąca w poprawnem stanowisku, zajętem przez Niemców, wreszcie przekona naród czeski o konieczności ugody, aby nie narazić kraju na eksperymenta politycznego stanu oblężenia.

Praga 29 maja.

(=) Kto zna stosunki, tego nie mogą dziwić trudności, przez które sprawa ugody w Pradze przebijać się musi. Były one przewidywane i zapowiadane, nie dają jednak wcale podstawy do złych wróżb o ostatecznem powodzeniu dzieła. Jak w styczniu, tak i teraz wszyscy poważni ludzie wszystkich partyj w Czechach, a niemniej w całem państwie, uznają konieczność ugody i stoją przy niej. Dyskusye nad poprawkami nie zagrażają samemu dziełu, mają znaczenie raczej tylko opóźniające jego dokonanie. Wzrost agitacyi młodoczeskiej może niepokoić tylko tak długo, jak długo sprawa znajduje się w stadyum obrad. Na rezultat głosowania w sejmie oddziałać szkodliwie nie może, nawet gdyby kilka głosów staroczeskich ubyło. Obawa zaś, że ustawy ugodowe, nawet uchwalone przez sejm, nie będą w stanie przywrócić pokoju w Czechach, a wskutek tego i Rada państwa będzie i nadal w działaniu swojem przez spór czesko-niemiecki paraliżowaną; obawa ta wydaje się płonną. Nie trzeba zapominać, że czynniki, które chcą ugody i pokoju, nie są tylko przypadkową większością w sejmie, ale są w stanie nad całem położeniem w Czechach zapanować. — Gdy raz ustawy ugodowe będą uchwalone i przeprowadzone, to najpierw ludność w Czechach dopiero wtedy sama się przekona, a nie przez okulary Gregrów, o ich wartości i sprawiedliwości, dalej czynniki takie, jak Staroczesi, którzy wcale abdykować nie myślą, szlachta niemiecka i czeska, albo jak mówią liberalna i konserwatywna, wszyscy Niemcy wraz ze swojemi silnemi organizacyami będą ugody i pokoju bronić i na usposobienie ludności wpływać. Nadto, gdy ugoda raz będzie prawem, inne też będzie i stanowisko rządu, który nie omieszka bronić tego prawa skutecznie i przyprzeć do muru wszelkie zamachy wywrotowe. Nie można przeto przypuścić, żeby tym wszystkim czynnikom, które teraz w sejmie dla ugody pracują, nie powiodło się potem przywrócenie w kraju pokoju na jej podstawie. Należy raczej oczekiwać, że agitacya i opozycya młodoczeska, jako bezprzedmiotowa, jałowa i bezskuteczna, musi stracić urok w oczach ludności.

Jest jeszcze jedna okoliczność bardzo ważna. Wiadomo, jak gorąco cesarz pragnie, żeby raz pokój w Czechach powrócił. Pierwszym widomym znakiem pokoju — poza powrotem Niemców do sejmu i poza kompromisem przy wyborach do delegacyj wspólnych — ma być wspólna wystawa w Pradze w roku 1891, około której już razem Czesi i Niemcy pracują. Sankcyą dla tej zgody było przyjęcie protektoratu wystawy przez Cesarza, który też ma przybyć do Pragi i otworzyć ją. Przybycie Cesarza w warunkach tak uroczystych i doniosłych jest dla Czech sprawą nie chwilowego znaczenia; kraj ten zupełnie inaczej stanie, gdy pokój przywrócony spowoduje także częstsze, bezpośrednie stosunki z Koroną, które wskutek sporów wewnętrznych były przerwane, niemal uniemożliwione. Ważności tych względów nawet młodoczescy przywódzcy oprzeć się nie zdołają, a cóż dopiero mówić o całym ludzie czeskim. — Otóż gdyby ugoda nie przyszła do skutku, to odbiłoby się to najpierw na wystawie i nie może ulegać wątpliwości, że Cesarz w takim razie nie przybyłby na jej otwarcie, nie zamieszkałby w Pradze, gdzieby mu się przedstawiły dwa nieprzyjazne obozy. Na taki widok nie mógłby rząd Cesarza narażać.

Wszystkie te względy, warunki i okoliczności razem wzięte nie pozwalają wątpić, że ugoda w całości swojej dokonaną zostanie. Czy niektóre ustawy teraz zostaną uchwalone, czy sejm — jak się zdaje — będzie trwać jakiś czas i podczas delegacyj, czy dalsze ustawy załatwione zostaną w jesieni, a może ostatnia o podziale okręgów sądowych dopiero na wiosnę — są to już okoliczności tylko zewnętrzne, które, o ile wiem, nie są w stanie zachwiać przekonaniem wszystkich sfer kompetentnych, że dzieło pożądane i niezbędne dla całego państwa nie może upaść, ale dokonanem być musi i będzie.

Z Włoch do Aten.

Konstantynopol 23 kwietnia.

Kąpiel turecka nie jest ani tak straszną, ani tak miłą, jak ją zwykle opisują. Nawet w sztuce masowania prześcignięto już w zachodniej Europie, zwłaszcza w *Aix les Bains* Turków; są chwile przyjemne podczas tej kąpieli, mianowicie stopniowe ochładzanie. Pod względem czystości o wiele większe osiąga się skutki, niż w naszych kąpielach, w których siedzi się nieruchomie w wannach. Przecież rzymskie kąpiele z wonnemi olejkami i umiejętnem masowaniem musiały mieć więcej powabów, a że były wspanialsze — to wiemy.

Staram się tu poznać Turków, zwłaszcza Turków zajmujących polityczne stanowiska, a mam do kilku listy polecające. Ale Turków znaleść nie łatwo. Nigdy dokładnie dowiedzieć się nie można, czy i kiedy szukać ich należy w mieszkaniach, lub w biurach, w kioskach i pałacach, czy też w Porcie; a podczas Ramazanu trudność się zwiększa, gdyż wtedy niema stałych godzin urzędowania a przykry post dzienny nie usposabia ich do przyjmowania wizyt — o ile mogą zamykają drzwi przed obcymi, a wieczór licznie się zbierają, ale między sobą. Dotarłem przecież już do kilku, a wszędzie znalazłem miłe przyjęcie, bo uprzejme bez przesady. Gdy w jednym takim domu tureckim, zameldowawszy się, czekałem w przedsionku bocznym, ujrzałem naraz — rzecz niezwykła, wyjątkowa, nader przypadkowe zdarzenie — kobiety schodzące z haremu schodami i nie zakryte. Niedługo jednak widziałem je, gdyż z piorunującą szybkością elektryczną zasłoniły się.

Byłem dziś na śniadaniu w ambasadzie angielskiej w towarzystwie Greków i Serbów, między którymi znajdował się p. Nowakowicz, miły i wykształcony minister serbski przy Prześwietnej Porcie. Można się domyśleć, iż rozmowa, jak zresztą zwykle w Konstantynopolu, była przeważnie polityczną. Mówiono wiele o zwrocie rzeczy, jaki nastąpił w Belgradzie i wogóle nie przypisywano mu, lub też przypisywać nie chciano tego zewnętrznego znaczenia, które mu wogóle nadano w Europie, a którego czasem przybiera pozory. Samodzielność, uwolnienie się od wszelkich zewnętrznych wpływów, a pokój i dobre stosunki, skoro się da, ze wszystkiemi mocarstwami, oto powtarzane hasła, nie nowe i wiele, lub też nic, nie znaczące, podług tego, w jaki sposób będzie się im posłusznym.

Że jednak zaślepienie, co się tyczy Rosyi nie ogarnęło wszystkich w Belgradzie, dowodem obecny na tem śniadaniu p. Vladan Georgevicz, literat i człowiek znany i znaczący, który właśnie teraz przygotowuje książkę, opartą na nieogłoszonych dokumentach, dotyczących kongresu berlińskiego, a w której dowiedzie — co zapewne nie przyjdzie mu z trudnością — że Serbia Austryi o wiele więcej zawdzięcza niż Rosyi, na co rzekłem, iż wtedy chodziłoby już tylko o stopień niewdzięczności. Autor ma zarazem dokładnie obliczyć, ile przypada Serbów poległych na jeden rubel rosyjski, ofiarowany na sprawę serbską. Gdy rozmowa zwróciła się w stronę Grecyi, nie taiłem mojego przekonania, które nie wszyscy podzielali, iż narodowi greckiemu przypada ważne na Wschodzie zadanie i może świetna przyszłość, a zwracając się do znakomitego obecnego Greka dodałem, byle nie zgubił się dawnemi wadami, mianowicie walkami i nienawiściami osobistemi, owym antagonizmem między Arystydesem i Temistoklesem, którego objawy widziałem w Atenach. Na co musiałem przejść przez upokorzenie, iż jeden z obecnych Serbów zawołał: „I to mówi Polak! Nie wierzyłem z początku moim uszom“. — Nie pozostało mi jak odpowiedzieć ze smutkiem: „Z doświadczenia“.

Dziwne po doskonałem śniadaniu, z całą angielską wytwornością podanem, sprawiają wrażenie wygłodniałe i spragnione nerwowe twarze Turków na ulicach. Niemal wszyscy, wielcy i mali, sumiennie wypełniają przepisy Ramazanu, wprawdzie tak samo dzienne jak nocne. „Przestrzegam ściśle Ramazanu — mówił mi jeden z ministrów — nie dlatego, abym wierzył i przypuszczał, że to miłem być może Bogu, ale dla przykładu“, i dodał: „Od rozpoczęcia Ramazanu czuję się jakoś lekszym i zdrowszym. Prorok wiedział, co robił, kiedy ustanowił Ramazan.“ Nie bardzo te słowa przemówiły do mojego przekonania, tem więcej, że nie dostrzegłem wcale na dygnitarzu skutków podobnych do kuracyi Schweningera.

Wychodząc z ambasady angielskiej udałem się do francuskiej, aby złożyć wizytę hr. Montebello. Umiejętność grzecznego i wytwornego przyjęcia, które formami swojemi przyjemne sprawia wrażenie, pozostała przywilejem Francuzów. Do niczego ona nie zobowiązuje, ale jedna zaraz na wstępie. W obejściu hrabiego Montebello jest pewien odcień angielski, najlepszego gatunku, nabyty wskutek rodzinnych i towarzyskich stosunków. Hr. Montebello zdaje sobie doskonale sprawę z ważności stanowiska, które zajmuje; trzeba być na niem wciąż czynnym, nietylko w stosunkach z Portą i innemi mocarstwami, ale także i głównie w pieczy i obronie interesów poddanych francuskich i donioślejszych jeszcze a licznych interesów moralnych tak wielkiego a od dawna na Wschodzie posiadającego je narodu, jak francuski. — „Czytam też w dziennikach, że Ekselencya często bardzo odwiedzasz Portę“. Na co hrabia uśmiechając się odrzekł: „Wysyłają one mnie tam, nawet wtedy, gdy się do niej nie udaję.“ W ambasadzie francuskiej zastałem p. Jaroszyńskiego, z którym zabraną znajomość zaliczam do najprzyjemniejszych podczas podróży. Nielada też to zjawisko i rzadkość, szlachcic polski, który jest pierwszym sekretarzem ambasady Rzeczypospolitej francuskiej przy następcy Proroka! Ażeby tym wszystkim warunkom odpowiedzieć jak się należy, trzeba — zwłaszcza w dzisiejszych czasach — mieć niezawodnie wiele taktu, a żeby w młodym jeszcze wieku zająć to stanowisko i zajmować je zaszczytnie i z odznaczeniem, trzeba z pewnością wyjątkowych zdolności, pracowitości i wytrwałości niepolskiej.

Na pochwałę Turków zapisać należy, iż od pewnego czasu gromadzą i porządkują zabytki starożytne, które znajdują na wyspach i w dawnych koloniach greckich, pozostałych pod ich panowaniem. Powstało z tych poszukiwań muzeum, wybudowane wśród murów starego seraju. Są tu niepospolite marmury, bronzy wielkiej wartości. Jest arcydzieło, postać z bronzu, biust utrąconego posągu, którego nogi złożone są obok. Dozorca Turek nazywa go Achillesem i istotnie odpowiada doskonale ta postać pojęciu homerycznego bohatera; zapał, zamach, żądza i pewność zwycięstwa istnie achillesowskie. Rzeczywiście jednak jest to siłacz, atleta pierwszorzędnej piękności, a wspaniały ruch ramienia zapowiada tysiące pogromów. Prócz wielu innych znakomitych dzieł jest ciekawy hermafrodyta stojący, zwykle bowiem w starożytności przedstawiano go leżącym.

Zwiedziłem tak nazwaną cysternę Konstantyna o tysiącu i jednej kolumnach, podziemną; rzecz wielka, kolosalna. Na jednej z kolumn ma się znajdować krzyż, którego jednak nie mógłem dostrzedz.

Polityczny świat turecki dzieli się tu na dwie części, na posądzanych i posądzających o sprzyjanie Rosyi.

Między światłymi dygnitarzami tureckimi, dbającymi więcej o sprawę niż o własne osoby, zatem nie oddanymi Rosyi, przeważa poczucie, że wszyscy mniej więcej podkopują byt Turcyi i jak rzekł jeden, podmulają ją, lecz że jedna tylko nawałnica północna zwali ją kiedyś. Mówią oni we właściwym oryentalnym ludom, obrazowym stylu: Jest sęp, który krąży w powietrzu, tam w górze i ma daleko sięgający wzrok, lecz który zarazem nie spuszcza z oka raz upatrzonej ofiary, który wlepia je w jeden punkt, a tym punktem jest Bizancium — dlatego, że Bizancium! Sęp czuwa długo nad ofiarą, głaszcze ją wzrokiem, a w jaki sposób spada na nią, to wiadome: jak piorun, wtedy gdy się nikt tego nie spodziewa.

W bardzo zajmującej rozmowie przypisywano świeży, niepomyślny na półwyspie zwrot, przeważnie, a zdaniem mojem, przesadnie, powrotowi do Belgradu królowej Natalii — *cherchez la femme*, mówiono mi — a znajdziesz istotną przyczynę intryg, niepokojów i zmiany wpływów; nie należało pozwolić, aby powróciła, to był błąd. — Na to starałem się dać do zrozumienia, że najpierw nie miało się żandarmów na granicy serbskiej, aby przeszkodzić powrotowi królowej; że zwrot, jaki nastąpił w Belgradzie, poprzedził przyjazd królowej i że ostatecznie jej tam pobyt jest sprawą wewnętrzną, wyłącznie serbską, w którą nikt ani prawa, ani ochoty niema się mięszać. Zmianę — mówiłem dalej — przypisać należy raczej zawodowi, jaki wszystkim i wam także zgotował król Milan, a jeszcze więcej temu, iż przyszło budować zawiele na jednym człowieku, a nie na silnem stronnictwie, gdyż takiem nie było stronnictwo Garaszanina. — Na to usłyszałem odpowiedź, iż za bytności swej w Konstantynopolu król dowiódł sułtanowi, iż położenie jego stało się było niemożliwem, że w żaden sposób nie mógł pozostać na stanowisku.

Nareszcie dodałem: „Królowa Natalia może, gdy chce, oczarować jako kobieta, ale ci, co ją znają, nie przypisują jej zdolności politycznych, nawet dostatecznych do większej intrygi, chociaż na wysokości małych, drobnych, codziennych.

Pomimo przekonania, jakie wyraziłem, że Grecy na teraz przynajmniej szczerze pragną uspokojenia na Krecie, oskarżono ich w naszej rozmowie o łakomstwo i chciwość bez granic: „Daliśmy im dwie śliczne prowincye, dla świętego spokoju, przez wzgląd na Europę, gdyż bez takowego względu bylibyśmy ich zgnietli — czegóż chcą jeszcze więcej? — P. Trikupis zapewnia o pokojowych zamiarach i wypiera się Krety; ale czytaj pan, co piszą dzienniki greckie, co mówią deputowani, co się dzieje na zebraniach ludowych.“ — Jedziesz pan do Zofii, mówiono dalej — jeżeli będziesz miał sposobność, powiedz Bułgarom, aby byli roztropnymi, niech niczem nie przyspieszają wypadków. Powinni przecież czuć, że jeżeli oni nas zasłaniają, to o nas należy się im oprzeć.

W dalszym ciągu rozmowy usłyszałem, co następuje:

„Szczęściem dla Turcyi i Europy jest, iż panuje nad nami ten właśnie sułtan, który nietylko zrozumiał, że nic mu nie pozostaje, jak być neutralnym, lecz który umie nim pozostać i ma dość siły charakteru i woli, aby neutralność, wśród najrozmaitszych prądów i krzyżujących się wpływów, utrzymać. Nasz władca posuwa neutralność aż do bierności, ale słusznie czyni i ma zasługę, gdyż uroczyście zaręczyć panu mogę, że ciągłe i potężne pokusy oraz złudzenia optyczne, podsuwane i nasuwane mu są przez jedną i drugą stronę, aby się na jedną lub drugą przechylił; pokusy zewnętrzne i wewnętrzne. Jedni go ciągną ku potrójnemu przymierzu, inni ku platonicznemu związkowi rosyjsko francuskiemu. Abdul Hamid, nasz pan i władca, ma niezachwiane postanowienie, pozostania neutralnym, bo ma głębokie przekonanie, że przechylenie się jego na jednę lub drugą stronę wywołałoby i już byłoby wywołało konflikt, wojnę, kataklizm. — Kataklizm zaś długo trwać nie może, po nim nastąpiłoby obliczenie się, a Jego Ces. Mość czuje, iż onby jeden na niem stracił, iż padłby ofiarą *et qu'il payerait les pots cassés.* Wszyscy zatem chwalicie się, że waszem dziełem i zasługą utrzymanie pokoju, ale rzeczywiście zawdzięczacie go sułtanowi. — Sułtan mieć może osobiste sympatye i skłonności, jak obecnie dla cesarza niemieckiego, ale te nie sprowadzą go z raz obranej politycznej drogi.“

„W razie przyśpieszenia wypadków, mówił turecki mąż stanu, jedniby żądali Bosforu, drudzy i słusznie, natychmiast Dardanelli; o tę smugę rozchodzi się i wszystkim, bądź co bądź idzie o Bizancyum — bo Bizancyum. — Gdyby niespodziewanie wybuchł kataklizm, katastrofa, niepodobna dziś powiedzieć, jakieby na razie powzięto postanowienie. Przedewszystkiem pomyślanoby — a temu dziwić się nie można — o względnie największych dla siebie korzyściach i bezpieczeństwie, sułtan zaś zwłaszcza wziąłby zapewne w rachubę swoje bezpieczeństwo i wtedy albo u c z e p i ł b y s i ę p a z u r ó w s ę p a pod niebezpieczeństwem, iż teby go następnie zdusiły...“ — Równałoby się to końcowi Poniatowskiego — dorzuciłem... — „lub gdyby okoliczności, czas i wiara w skuteczność dozwoliły,“ rzuciłby się w objęcia strony przeciwnej, a wtedy jeżeli nie co innego, to spotkałby go przynajmniej piękny, bohaterski koniec, podobny do końca nie Poniatowskiego, ale tego Konstantyna, który padł, broniąc Bizancyum przed Mahometem II. Ale niech Bóg sprawi, aby chwila postanowienia została oddaloną w najdalszą przyszłość, aby pokój został utrzymanym.“

Jeszcze zamieniliśmy kilka uwag co do Bułgaryi, do której i Turcy przywiszują ważność. — Może ona jednak, dodano, niepokoić na razie, bo przecież ogólnem jest poczucie, iż jej stanowisko prawne wymagać będzie rozwikłania i uporządkowania, a to wywołać jest zdolnem nielada nieporządki i zawikłania. Gdym poruszył myśl, załatwienia rzeczy za pomocą uznania istniejącego porządku, odpowiedziano mi: „Wolimy, aby kto inny, a nie my, wziął inicyatywę,“ a gdy zauważyłem, że to niepodobna, bo traktat berliński wyraźnie wymaga inicyatywy Porty — schylono ze smętnym uśmiechem głowę, z tym uśmiechem, który zdawał się mówić: „Nie, na to wziąść się nie damy.“ — Pożegnałem się słowy: „Jako Polakowi i Austryakowi możecie wierzyć, iż pragnę, abyście jak najdłużej trwali i istnieli.“ — „Zwłaszcza jako Polakowi“ odpowiedziano mi; przeciw czemu zaprotestowałem słowy: — „Czyż nie widzicie i nie pojmujecie, kto sieje podejrzenia, kto stwarza przerażające legendy? — Przecież w Salonicką wy nie wierzycie.“

KRONIKA.

— **Wiceprotektor Akademii Umiejętności** JE. p. Minister Dr D u n a j e w s k i przybył wczoraj wieczorem z Wiednia do Krakowa. Tym samym pociągiem przybył również z Wiednia do naszego miasta JE. p. namiestnik Kazimierz hr. B a d e n i. JE. p. ministrowi Dunajewskiemu towarzyszy radca dworu p. K o r y t o w s k i. Na dworcu przed nadejściem pociągu zebrali się: prezes Akademii Dr Majer, sekretarz jeneralny hr. Stanisław Tarnowski i grono akademików; byli także obecni: JE. prezydent Zborowski, p. delegat Kuczkowski, wiceprezydent Sądu wyższego p. Madejewski, prezydent miasta Dr Szlachtowski, radcy dworu Englisch i Hayling, prezes Sądu krajowego Jasiński. Po powitaniu udali się przybyli dostojnicy do miasta. JE. p. minister zamieszkał w pałacu Książęco-Biskupim; p. Namiestnik w hotelu Saskim. Jak się dowiadujemy, p. Minister uda się we wtorek do Wadowic, a p. namiestnik Badeni wraz z kierownikiem biura prezydyalnego Namiestnictwa p. Terleckim do Biały, następnie do Wadowic.

— **P. Terlecki**, kierownik biura prezydyum Namiestnictwa i radca Namiestnictwa, przybył wczoraj wieczorem ze Lwowa do Krakowa.

— **Uczta**. Dziś wieczorem o godz. 6 w salonach Grand-hotelu odbędzie się uczta na cześć wiceprotektora Akademii, JE. p. ministra Dra Dunajewskiego, urządzona przez członków Akademii. W uczcie weźmie udział Książę-Biskup Krakowski, JE. p. namiestnik Kazimierz hr. Badeni, radca dworu Korytowski.

— **N. Pan** odwiedził dnia 29 b. m. pracownię Ajdukiewicza i 2 godziny pozował do obrazu, przedstawiającego Monarchę wraz z orszakiem podczas manewrów w Galicyi. N. Pan zajmuje środek głównego tła obrazu i siedzi na znanej jasno-brunatnej klaczy „Tigerella“. Za nim widzimy jenerał-adjutanta hr. Paara, skrzydłowego adjutanta-majora bar. Paara, kapitana korwety Sachsa, ordynansowego oficera-kapitana bar. Giesla i przybocznego starszego ujeżdżacza Weissa. Jenerał adjutant Bolfras podjeżdża do cesarza, a za nim, w połowie tylko ku widzowi zwrócony, rozmawiający z szefem jen. sztabu bar. Beckiem, na pierwszy rzut oka poznać się dający, jedzie polny marszałek Arcyksiążę Albrecht. Na obrazie znajduje się dalej świta i *attachés* obcych mocarstw, jak również oddział kawaleryi.

— **Minister oświaty**, przyjmując w ubiegłą sobotę deputacyę suplentów z niemieckich szkół średnich, oświadczył, że dola suplentów leży mu bardzo na sercu, że zajmuje się gorąco jej polepszeniem i ma nadzieję, iż niebawem sprawa ta pomyślnie załatwioną zostanie.

— **Jubileusz biskupi Leona XIII**. Jeneralne prezydyum katolickich kongresów we Włoszech rozesłało do wszystkich katolików „przed i za górami i morzami“ odezwę, w której zwraca uwagę na to, że w r. 1893 przypada 50 letni jubileusz biskupi Ojca św. Leona XIII. Komitet żywi nadzieję, że katolicy całego świata uczczą i ten jubileusz Ojca św.

— **Z Berlina**. Dnia 29 maja X. Dr hr. Robiano pobłogosławił w Berlinie związek małżeński pomiędzy p. Józefem W e t t e n d o r f f e m, tajnym radzcą w ministerstwie skarbu, a panią Eleonorą z S z o l c ó w M e s s o u d B e y, wdową po ś. p. pułkowniku wojsk ottomańskich Messoud Bey, a córką ś. p. Karola Szolca, byłego właściciela dóbr grodziskich i opaleńskich w W. Ks. Poznańskiem i ś. p. Maryi z Newlingerów Szolcowej. P. Wettendorff, jak wiadomo, był przez dłuższy czas podsekretarzem finansów przy Wysokiej Porcie.

— **Wiktor Ernest Neszler**, popularny, wysoko ceniony niemiecki kompozytor oper, umarł we czwartek w Strasburgu, wskutek cierpienia sercowego. Urodzony 1841 r. w Alzacyi, oddawał się za młodu równocześnie teologii i muzyce. Powodzenie pierwszej opery „Fleurette“ przeważyło szalę na rzecz muzyki. Oprócz znacznej liczby śpiewów i pieśni skomponował on 10 oper, z których najulubieńsze są: „Der Rattenfänger von Hammeln,“ „Der Trompeter von Säkkingen“ i ostatnie dzieło kompozytora „Die Rose von Strassburg,“ w r. b. skończone i niedawno dopiero przedstawiane. Utwory Neszlera odznaczają się wielką melodyjnością i wiele w nich aryj i ustępów stało się w ostatnich czasach własnością ogółu.

Z miasta i kraju.

— **Festyn akademicki** w ogrodzie Dra Jordana zapowiedziany na dzisiaj, został z powodu niepewnej pogody odłożony na środę 4 czerwca z niezmienionym programem.

— **P. Edmund Rygier**, artysta teatru krakowskiego, otrzymał z Namiestnictwa pozwolenie urządzania wieczorków deklamacyjnych w Galicyi, z wyjątkiem Lwowa i Krakowa, na przeciąg następujących trzech miesięcy.

— **Ustny egzamin dojrzałości** odbył się w gimnazyum św. Anny w Krakowie pod przewodnictwem inspektora szkół średnich Dra Zygmunta Samolewicza w dniach 27—30 maja b. r. Do ustnego egzaminu przystąpiło 23 uczniów zwyczajnych. Świadectwo dojrzałości otrzymali: 1) Bobrzyński Karol, 2) Bocheński Zygmunt, 3) Fabiański Władysław (z odznaczeniem 4) Fialka Henryk, 5) Jasieński Henryk, 6) Kmiecik Józef, 7) Kosch Teodor, 8) Łaszczyński Stanisław, 9) Łukasik Czesław, 10) Madeyski Jerzy, 11) Padechowicz Ignacy, 12) Peterseim Leon, 13) Szukiewicz Maciej, 14) Walkowski Jan, 15) Wiśniowiec Maksymilian, 16) Wyrobek Zygmunt, 17) Zachemski Jakób (z odznaczeniem), 18) Oczkowski Adam. Czterem pozwolono poprawić egzamin z jednego przedmiotu po feryach; jednego reprobowano na rok.

— **Nowa pożyteczna instytucya**. Jak się dowiadujemy, już dnia 4 czerwca b. r. odbędzie się uroczyste położenie kamienia węgielnego pod Zakład dla dziewcząt zaniedbanych, religii katolickiej, fundacyi księcia Aleksandra Lubomirskiego. Jak wiadomo, Zakład ten stanie w Łagiewnikach pod Krakowem. Dostojny fundator oddał wykonanie fundacyi Księciu Biskupowi Krakowskiemu, a ten przybrał sobie komitet, składający się z ks. Eugeniusza Lubomirskiego, X. kan. Foxa i X. prałata Krzemińskiego, dziekana i proboszcza w Morawicy. Zakład ten oddany zostanie pod opiekę Sióstr Zgromadzenia Matki Bożej Miłosierdzia. Szkice i projekt do gmachu Zakładu wypracował p. Karol Zaremba, a wykonanie budowy prowadzi p. Ignacy Miarczyński, budowniczy. Na szczycie Zakładu wyryte będzie imię szlachetnego fundatora, by żyło w pamięci odległych pokoleń.

— **Wyjazd dzieci do Rabki**. W poniedziałek dnia 2 czerwca wysyła Towarzystwo opieki szpitalnej dla dzieci w Krakowie na pierwszy sezon do Rabki 12 dzieci skrofulicznych. Przy tej sposobności przypominamy publiczności, przychylnie usposobionej dla tej instytucyi, że składki na utrzymanie wzmiankowanych dzieci, pozostających w lecznicy rabczańskiej, przyjmuje podobnie jak w latach poprzednich podskarbi Towarzystwa Dr Franciszek Murdzieński w Krakowie, ulica Floryańska Nr 51.

— **Na walnych Zgromadzeniach** Towarzystwa rolniczego krakowskiego uczestniczył jako delegat Tow. rolniczego szląskiego znany tutejszy obywatel p. Ignacy Ż ó ł t o w s k i. Dziękując bratniemu Towarzystwu za wysłanie delegata, wystosował wiceprezes p. Homolacs telegram do prezesa Tow. rolniczego szląskiego p. Jerzego Cienciały następującej treści: „Zebranie ogólne Towarzystwa rolniczego dziękuje za wysłanie zacnego Delegata i łączy serdeczne „Szczęść Boże“ dla rozumnej, wytrwałej i skutecznej pracy Waszej.“

Repertuar teatru Lwowskiego w Krakowie.

W niedzielę dnia 1 czerwca: *Halka*, opera w 4 aktach Stanisława Moniuszki.

W poniedziałek dnia 2 b. m.: *Dzwony z Corneville*, opera komiczna w 4 aktach Planquett'a.

We Wtorek 3 b. m.: *Gasparone*, opera komiczna w 3 aktach Millöckera.

We środę 4 b. m: *Baron Cygański*, opera komiczna w 3 aktach Jana Straussa.

We czwartek 5 b. m., z powodu święta Bożego Ciała, przedstawienia nie będzie.

— Dnia 30 maja dość pogodnie, termometr od 6·9 doszedł do 20·1 C. Barometr opada; o godzinie 7ej rano dnia 31 maja stan jego był 738·8 mm., termometru 15·6 C. Wiatr zachodni.

— W niedzielę dnia 1 czerwca: Św. Trójcy; św. Nikodema; w poniedziałek dnia 2: św. Erazma b. i Eugeniusza.

Ruch umysłowy i artystyczny.

Z Teatru. Z dniem jutrzejszym t. j. 1 czerwca rozpoczynają się na naszej scenie przedstawienia artystów opery i operetki lwowskiej, które trwać będą przez trzy miesiące.

Repertuar pierwszych przedstawień podajemy wyżej.

W skład personalu, który dziś przybył do Krakowa, a który wraz z solistami, baletem, chórem, orkiestrą, maszynistami i służbą wynosi 120 osób — wchodzą panie: Bocskaj, Kasprowiczowa, Skalska, Radwan, Dina, Kurtzówna, pp.: Myszkowski, Skalski, Jerzyna, Laskowski, Kiczman, Gasiński, Łomiński, Koncewicz i inni. Kapelmistrzem będzie, jak lat poprzednich, ceniony muzyk i kompozytor p. Henryk Jarecki, zaś reżyserem ulubiony komik p. Tadeusz Skalski. Naczelne miejsce w balecie zajmować będzie powiewna tancerka pana Sachsówna, w towarzystwie p. Hoffmanna, oboje z baletu warszawskiego.

Życzymy sympatycznym gościom lwowskim jak najlepszego w Krakowie powodzenia, które głównie od nich samych zależy, gdyż publiczność nasza prawdziwe talenta i szczerą ich pracę zawsze ocenia i popiera.

Doroczne publiczne posiedzenie Akademii Umiejętności.

Dziś o godz. 12 w południe odbyło się doroczne publiczne posiedzenie Akademii Umiejętności. Miejsce honorowe na estradzie zajął wiceprotektor Akademii JE. minister Dr Julian Dunajewski, mając po prawej ręce prezesa Akademii Dra Majera, po lewej jeneralnego sekretarza hr. Stanisława Tarnowskiego. Obok prezesa zasiadł tegoroczny prelegent prof. Władysław Łuszczkiewicz. Po obu stronach estrady zasiedli członkowie czynni Akademii i korespondenci. Z członków lwowskich przybyli: Kętrzyński, Radziszewski, Wojciechowski, Szaraniewicz, Piekosiński, Tad. Pilat, Piętak, Franke, Balzer i Kadyi.

Przed estradą w pierwszym szeregu foteli zasiedli dostojnicy władz, a mianowicie: Książę-Biskup Dunajewski, JE. Namiestnik hr. Kazimierz Badeni, JE. prezydent Zborowski, rektor Uniwersytetu Dr Korczyński, prezydent miasta Dr Szlachtowski, prezydenci sądu Madeyewski i Jasiński, delegat Namiestnictwa Kuczkowski, tudzież radcy dworu Korytowski i Englisch i radca Namiestnictwa Terlecki. — Salę zapełniła doborowa publiczność.

Posiedzenie zagaił wiceprotektor Akademii JE. minister D u n a j e w s k i następującem przemówieniem:

Szanowni Panowie!

Pięknym zwyczajem po Towarzystwie naukowem, — nam jeszcze przekazanem, — opuściliście Panowie na chwilę cichą pracownię naukową, aby publicznie zdać sobie sprawę z tego, co w roku minionym osiągniętem, lub na przyszłość przygotowanem zostało. Nie wątpię, że plon bedzie obfity. Mieliśmy aż do założenia naszej Akademii wielu i znakomitych pracowników w dziedzinie nauk i umiejętności, pracowników, których imiona świetną stanowią kartę w literaturze ojczystej, których z pewnością dzisiejsze pokolenie z wdzięcznością wspomina. Brak nam jednak było tej spójni i organizacyi, która jest koniecznym warunkiem systematycznej, gruntownej pracy, na wspólnem porozumieniu mężów nauce oddanych polegającej. Brak nam było tej naukowej organizacyi, którą od dawna cieszyły się inne narody, a którą zawdzięczamy łasce najmiłościwiej nam panującego Najj. Pana, od chwili założenia tej Akademii.

Szanowni Panowie! Potężny zastęp mężów, uzbrojonych we wszystkie skarby wiedzy, przekazanej przez dawniejsze pokolenia, również i w te skarby, które własną pracą przysporzyli społeczeństwu, potężny ten zastęp stanowi Akademię Umiejętności w Krakowie.

Jesteście Panowie jakby armią naukową, rycerze ducha, posuwający się naprzód do zwalczenia jedynego nieprzyjaciela, t. j.: błędu i dla osiągnięcia jedynego celu, jaki macie, t. j.: prawdy.

Niezmierna przestrzeń tego działania wymaga podziału na rozmaite grupy. Tak, jak i wojsko posuwające się na większych przestrzeniach, dzieli się na pojedyncze działy, tak i panowie w klasach pojedynczych podzieliliście według specyalnych zajęć pracę naukową.

Ważnym warunkiem powodzenia jest, jak w dziedzinie praktycznej, tak i w dziedzinie naukowej zachowanie czucia między pojedynczemi działami, bo to jedynie daje możność uniknięcia jednostronności, a więc błędu. Wszystkie nauki stanowią całość, wszystkie mają jeden i ten sam cel.

Występując dzisiaj z rezultatami pracy dokonanej jawnie przed społeczeństwem, szukacie Panowie i czucia z narodem samym, dla którego dobra pracujecie. Rozświecając pochodnią wiedzy, czy wnętrze naszej ziemi, lub szczyty jej gór, nauka, chociaż tylko ma zadanie szukania abstrakcyjnej prawdy, pomaga zarazem gospodarstwu narodowemu w jego celach praktycznych; również pochodnią nauki, rozświecając przeszłość, wskazujecie błędy popełnione; w ten sposób ta nauka, jako mistrzyni życia, wskazuje i drogi przyszłe. Tak więc Akademia Umiejętności stanowi ważny czynnik w ogólnej pracy społecznej i organizacyą swoją, jednością konieczną i wytrwałością w pracy daje przykład godny naśladowania we wszystkich innych kierunkach życia. Wolno mieć nadzieję, że jak dotąd, tak i na przyszłość społeczeństwo otaczać was będzie tem uszanowaniem, jakie się idealnej pracy należy i tem sympatycznem uczuciem, jakiem dotąd Akademia Umiejętności cieszyła się.

W tej myśli, w tej nadziei dopełniam nader miłego obowiązku, włożonego na mnie przez Najdostojniejszego Protektora Jego Ces. i Król. Wysokość Arcyksięcia Karola Ludwika, w tem miejscu i ogłaszam posiedzenie za otwarte.

Na przemowę tę odpowiedział prezes Akademii Dr Majer temi słowy:

Nowem jest stanowisko, jakie na teraz zajmujesz Ekscelencyo w tej instytucyi; nie nową jest jednak Twoja dla niej życzliwość. Nim bowiem jeszcze dokonanem zostało jej przetworzenie z Towarzystwa naukowego, należałeś do grona członków, zajmujących się tą sprawą wspólnie z ówczesnym ministrem oświecenia w Wiedniu. Po ułożeniu i zatwierdzeniu statutu, jako członek w samem zaraniu Akademii, służyłeś jej światłą radą i udziałem w pracy, a zanim jeszcze Jego Ces. i król. Wys. Najdostojniejszy Protektor zainaugurował jej otwarcie urzędownie, z powodu uroczystego obchodu 400-nej rocznicy urodzin Mikołaja Kopernika, podniósłeś z tego tu miejsca, zgodnie z swym naukowym kierunkiem, jego mniej rozgłośną pracę, jako ekonomisty, dbałego o dobro swej polskiej ojczyzny.

Powołany po niewielu latach przez N. Pana na równie zaszczytne jak trudne stanowisko ministra skarbowości państwa, nie mógłeś w pracach Akademii mieć czynnego udziału, niemniej wszelako życzliwość Twoja dla niej zmianie nie uległa i nie mogła, bo na to nie zezwalało i serce rodaka i stanowisko członka wys. Rządu, dla którego dobro instytucyi, którą N. Pan do życia powołał i podniósł do znaczenia instytucyi publicznej, obojętnem być nie mogło.

Najwyższą nad nią opiekę raczył zatrzymać w swem ręku jej wspaniałomyślny Założyciel; wszakże jej wykonywanie powierzył w charakterze Protektora swemu własnemu bratu, dając mu możność wyręczenia się zastępcą. Tego to zastępcy stanowisko łączy się już z Akademią bezpośrednio; on z powołania swego ma być najbliższym świadkiem jej żywotnego ruchu, on w każdej potrzebie życzliwym doradcą, on pośrednikiem we wszystkiem, co stanowi warunki jej pożądanego rozwoju.

Jakie więc znaczenie dla Akademii mieć musi mąż, zajmujący to stanowisko, łatwo ztąd ocenić. Jeśli zatem wybór jego N. Pan uczynił ostatecznie zależnym od siebie samego, dowód to nie pośledni Jego o jej dobro troskliwości.

Temu to wyborowi Akademia zawdzięczała pierwszego zastępcę protektora w osobie ś. p. hr. Alfreda Potockiego. Dostojny ten mąż, mimo przeważnych zajęć publicznych, a w ostatnich latach wielce podupadłego zdrowia, nie omieszkał nigdy być uczestnikiem naszych corocznych publicznych zgromadzeń; w jędrnych a pełnych treści przemówieniach dodawać otuchy, udzielać w razie potrzeby uwag wytrawnego statysty i z największą gotowością pośredniczyć w sprawach zależnych od władz rządowych lub samego tronu.

Kiedy po śmierci tego męża, jak po każdej stracie publicznej boleśnie uczutej, myśl zwracała się ku przyszłości, otuchą dla nas było przekonanie, że ta sama opiekuńcza ręka, której Akademia zawdzięczała pierwszego wiceprotektora, obdarzy ją pod każdym względem niemniej godnym następcą.

Niepłonną była nadzieja, skoro wola Najj. Pana Tobie Ekscelencyo powierzyła to stanowisko. Obeznany z dawnego czasu z zadaniem Akademii, z kierunkami jej pracy i warunkami do działania niezbędnemi, lepiej wnikniesz w jej potrzeby, a jako jej członek i już z zawodu zwolennik nauki, dla której Akademia ma być w kraju najgłówniejszą przystanią, jako wreszcie działający w zastępstwie Najdostojniejszego Protektora, a pośrednio w imieniu Najmiłościwszego Cesarza i Króla, nie omieszkasz popierać jej dobra z tą energią, jaka odznacza Cię w każdej sprawie, do której przyłożysz rękę w uznaniu, że jest pożyteczną, słuszną i godziwą.

Tem przekonaniem głęboko przejęty witam Cię Ekscelencyo na tem miejscu całem sercem, witam w imieniu Akademii, której uczucia staję się tłumaczem.

Co się tyczy przewodniej myśli, której trzyma się ona w dopełnianiu swojego zadania, nad tem rozszerzać się nie potrzebuję, bo jest ona wytknięta samym celem istnienia Akademii. Sprawozdanie szan. sekretarza jeneralnego poda obraz jej zajęć z roku ubiegłego. Prócz zarysu rozlicznych kierunków prac bądź zamierzonych, bądź już dokonanych, nie braknie tam może dowodu szerzenia się naszych naukowych stosunków w coraz większym zakresie, a w miarę tego szerzenia się świadomości o żywym udziale polskich pracowników w popieraniu postępu nauk, temsamem o nie upadłym pod nawałem przeciwności duchu i krzepkiej żywotności narodu.

Jeżeli Akademia w tym kierunku otrzymywała z kraju i z poza kraju życzliwe uznania, to snadnie pominąć mogła milczeniem złośliwe nagabania, jakich nie poskąpiła jej niechęć osobista czy stronnicza. A przecież Akademia z natury swojej daleką jest i być musi od jakichbądź zwłaszcza politycznych stronnictw, gdyby bowiem hołdować im miała, już temsamem wyrzekłaby się nauki, która jeśli niema być służebnicą zmiennych prądów opinii i politycznych kierunków, ponad stronnictwami górować powinna.

Zdala więc od stronniczych zapasów, Akademia jako taka, w stosunku swoim do kraju jedną tylko powoduje się polityką, a tą jest wytrwałe dążenie do celu, dla którego wspaniałomyślny Założyciel powołał ją do życia.

Nie idzie zatem, żeby należenie do Akademii odejmować miało prawo wypowiadania własnych, politycznych przekonań, z którémi, jako osobistemi, każdemu, komu na tem zależy, rozprawiać się wolno, przenoszenie jednak z tego powodu niechęci na instytucyą byłoby czynem, który, najlżej się wyrażając, nie dałby się pogodzić z logiką.

Chociaż atoli Akademia za niczyje, choćby i własnych członków osobiste przekonania odpowiadać nie może, to jednak, jak każdy bezstronny i prawdziwie krajowi życzliwy, ma prawo cieszyć się, jeśli są one objawem odwagi cywilnej, utwierdzonej udowodnioną miłością kraju, rozwagą, doświadczeniem życia i czystem sumieniem.

To jest wyznanie wiary, które wobec ciebie Ekscelencyo przy objęciu stanowiska, na które powołało cię zaufanie N. Pana, uczynić musiałem a teraz powtarzając raz jeszcze w imieniu Akademii serdeczne powitanie, zapraszam szan. kolegów do wykonania dalszego programu.

Mowę zakończył prezes, zwracając się do obecnego Namiestnika, jako reprezentanta władzy rządowej w kraju i dziękując mu za życzliwe popieranie spraw Akademii.

Po mowie prezesa odczytał jeneralny sekretarz Akademii hr. Stan. Tarnowski sprawozdanie z czynności administracyjnych i naukowych Akademii w roku ubiegłym, którego początek dziś ogłaszamy w fejletonie.

Z kolei członek Akademii prof. Wł. Łuszczkiewicz odczytał studyum p. t.: „Architekci zakonni XIII w. w Polsce i ich zachowane prace."

Kiedy się zjawia w Polsce gotycyzm w skończonej swej formie, jak długo panuje w architekturze kościelnej piękno romańskie, oto są pytania, które nietylko dla historyi sztuki w Polsce, ale dla całej naszej historyi kultury są ważne, a dotąd nie znalazły odpowiedzi. Wiadomo bowiem, że za stylem w architekturze pewnej epoki idzie wszystko, co jest objawem zewnętrznym kultury, począwszy od kroju szaty i sprzętów, któremi się człowiek otacza, aż do monet i pisma. Równie ważnem jest poznanie dróg, po których przyszła i rozwijała się w Polsce architektura średniowieczna — wpływy bowiem obcej kultury na sztukę musiały się dać uczuć i w innych kierunkach. Na tak postawione pytania odpowiadał w odczycie swym prof. Łuszczkiewicz, którego bogaty zasób wiedzy w rzeczach zabytków architektury średniowiecznej w Polsce, zdobyty w licznych wycieczkach po kraju, stawia w możności zapytania pozostałych zabytków architektury z epoki przed rozwinięciem się u nas stylu ostrołukowego. Zaznaczywszy, jakie cechy odrębności posiadają zabytki gotycyzmu w XIV wieku w okolicach Mało i Wielkopolski, usiłował chronologicznie zestawionemi pamiątkami od początku XIII wieku zaczynając, udowodnić, że ten gotycyzm jest następstwem prac, jakich dokonali architekci cystersscy, dominikańscy i franciszkańscy, przybyli do nas z zachodu i południa. Śledząc każdy najmniejszy objaw tak w wyborze materyału, jak w konstrukcyi i pojęciu piękna w pracach, jakie po nich pozostały, wykrywał prelegent chwile zjawienia się tego lub owego czynnika architektonicznego w kierunku ku gotycyzmowi. Tak przechodzi cały szereg pomników epoki przejścia stylowego: romanizmu w gotycyzm z XIII wieku, rozrzuconych po kraju, zaznaczał chwilę, w której się zjawia w pomnikach cegła to gładka, to glazurowana; wskazał w kościele wąchockim początek zasady konstrukcyjnej krakowskiej, a franciszkańskim architektom przyznał zasługę rozwinięcia ostatecznego aparatu piękna ostrołukowego. Jako ostatnie ich słowo uważa on rozety kościoła w Nowym Sączu w roku 1313 już istniejącego. Zwracając się następnie do charakterystyki odcienia gotycyzmu krakowskiego wykazał pewne niedostatki, wynikłe z pierwowzorów zakonnego budownictwa XIII wieku. Odczyt akademicki nie dozwalał na przedstawienie objaśniających rysunków, które prelegent posiada w swych tekach, a które zapewne znajdą miejsce przy drukowanej rozprawie. Mimo tego odczyt poruszający po raz pierwszy sprawę naukową mało dotąd znaną i niewyjaśnioną, ugruntowany na nowych i samodzielnie dokonanych długoletnich badaniach, a poparty szeroką fachową wiedzą i erudycyą szan. profesora obudził żywe zajęcie, rzucając sporą garść światła na rozwój architektury średniowiecznej w Polsce, a zarazem wiążąc to nowe ogniwo z dziejami sztuki europejskiej.

W końcu ogłoszono nazwiska kandydatów, przedstawionych przez Wydziały na członków Akademii, a mianowicie:

W Wydziale filologicznym: na czynnego krajowego Dr Władysław Łoziński, konserwator zabytków; na czynnego zagranicznego Włodzimierz Spasowicz, adwokat w Petersburgu; na korespondenta krajowego Dr Maksymilian Kawczyński, profesor seminaryum nauczycielskiego we Lwowie.

W Wydziale matematyczno-przyrodniczym: na członka czynnego krajowego Dr Władysław Zajączkowski, profesor szkoły politechnicznej we Lwowie; na członków czynnych zagranicznych: L. Pasteur w Paryżu; Schiaparelli, dyrektor obserwatoryum astronomicznego w Medyolanie; Sir W. Thomson, profesor uniwersytetu w Glasgowie; R. Virchow, profesor uniwersytetu w Berlinie.

Z fundacyi Barczewskiego przyznała Akademia nagrodę za dzieło malarskie Henrykowi Siemiradzkiemu (Fryne); nagrody za dzieło historyczne Akademia w tym roku nie przyznała ze względu, że w r. 1889 nie ukazała się żadna praca znaczniejszych rozmiarów o tej wartości naukowej, któraby się zbliżała do wartości prac dotąd premiowanych. Dlatego w myśl ordynacyi tej fundacyi nagroda historyczna została przeniesioną na rok 1890, bądź to dla zwiększenia nagrody, która naówczas przypadnie, bądź dla udzielenia w roku przyszłym dwóch nagród.

Dział ekonomiczny.

W sprawie nowej taryfy osobowej na kolejach żelaznych powzięła Izba handlowa berneńska uchwałę, wyrażającą uznanie ministerstwu handlu za przeprowadzoną reformę, oraz prośbę, ażeby rząd jak najrychlej spowodował koleje prywatne do przyjęcia nowych norm na swoich liniach. Zarazem uchwaliła Izba udać się wprost do zarządów kolei północnej i kolei państwowej (*oesterr. ungar. Staatseisenbahngesellschaft*) o zaprowadzenie na powyższych liniach nowej taryfy osobowej. Spodziewać się należy, iż nasze Izby handlowe i towarzystwa rolnicze zwrócą się wkrótce z analogicznem życzeniem do zarządu kolei Karola Ludwika.

Telegramy własne „Czasu".

Lwów 31 maja. Na dzisiejszem posiedzeniu uchwalił Wydział krajowy powołać komitet z 36 członków złożony, który wspólnie z Wydziałem krajowym zajmie się sprowadzeniem zwłok Mickiewicza i uroczystem ich złożeniem na Wawelu. Uroczystość ta odbędzie się z końcem czerwca b. r. Dnia dotąd nie oznaczono.— Pierwsze posiedzenie komitetu odbędzie się we Lwowie d. 6go czerwca popołudniu w gmachu sejmowym.

Wiedeń 31 maja. W tutejszych kołach politycznych mniemają, że dokonanie ugody żadnej nie podlega wątpliwości. Przedłużenie całej akcyi uważanem jest nawet poniekąd za pożyteczne, gdyż wobec trudności, stawianych przez Młodoczechów, wobec podburzania namiętności, przerwy i pauzy w akcyi mogą być skutecznie użyte na uspokojenie ludności bałamuconej.

Przedłożenia delegacyjne zostaną wniesione zaraz na pierwszem posiedzeniu 4 czerwca. Cesarz, jak wiadomo, przyjmie delegacye 7 czerwca, a najpierw delegacyę austryacką.

Mowa tronowa będzie zastosowaną do ogólnego położenia, więc będzie stanowczo pokojową, bez szczególniejszych, wybitnych ustępów. Jest prawdopodobnem, że delegacye potrwają trzy tygodnie i nie dadzą żadnego powodu do dyskusyj drażliwych. Ze strony węgierskiej mają nastąpić interpelacye w sprawach wschodnich. — Informacye, które hr. Kalnoky udzieli, będą powtórzeniem zeszłorocznych, gdyż w ogólnem położeniu nic się nie zmieniło — pomimo niejasnych stosunków w Serbii.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 31 maja. Cesarz złożył wczoraj wizytę pożegnalną księciu rejentowi bawarskiemu, Luitpoldowi, i zabawił u niego 10 minut. Następnie książę-rejent rewizytował Cesarza, poczem złożył wizyty pożegnalne innym członkom domu cesarskiego.

Wiedeń 31 maja. Do *Polit. Corr.* donoszą z Petersburga: Przybył tutaj książę Neapolu i powitany został na dworcu przez cara i w. książąt, a w pałacu zimowym przez cesarzowę i w. księżne. Wieczorem odbył się obiad galowy na cześć gościa.

Praga 31 maja. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu podczas dyskusyi nad ustawą o nadzorze szkolnym przemawiał namiestnik br. Thun. Mowca wskazywał na potrzebę złagodzenia istniejących kontrastów, na dzieło ugody stworzone przez mężów wysoce zasłużonych swym narodom, oraz na zgodę stronnictw krajowych co do ułożonych punktacyj ugody. Rząd, którego program polega na pojednaniu narodów, wdrożył akcyę w chwili, gdy był przekonany, że stronnictwa pragną ugody, że układy między mężami zaufania rzeczywiście też mogą przyjść do skutku. Namiestnik zaznaczył, iż nie chce się wdawać w badanie kwestyi, o ile stronnictwo niepokoju wzbudziło w umiarkowanych żywiołach potrzebę zetknięcia się na wspólnym gruncie; tylko ten jest prawdziwym patryotą, kto pragnie, aby spór między dwoma szczepami, złączonemi równemi interesami, został zakończony. Stronnictwa zobowiązały się słowem do dotrzymania punktacyj ugodowych. Każda poszczególna uchwała jest krokiem naprzód ku wytworzeniu uporządkowanych stosunków i do przywrócenia obopólnego zaufania. Dążenia tych, którzy podejmują walkę z braćmi Niemcami i z najlepszymi mężami własnego narodu, doprowadzić mogą do izolowania narodu czeskiego i spowodują to, iż z grobu, którzy sobie sami kopią, powstanie zwycięzki zastęp przeciwników. Namiestnik wyraził dalej powątpiewanie, czy niniejsze punktacye ugody dałyby się osiągnąć, gdyby Młodoczesi brali udział w obradach ugodowych, poczem wskazał na powrót posłów niemieckich do sejmu bez żadnych rękojmi, za co im dziękuje i zaznaczył, iż posłowie ci ufali słowu, a Czech słowa nie łamie. W końcu oświadczył mowca, że przyszłoroczna wystawa krajowa będzie dziełem pokoju, wynikiem tej ugody.

Na dzisiejszem posiedzeniu przemawiał Rieger (jeneralny mowca *pro*). Mowca oświadczył, iż chodzi o dzieło pokoju między dwoma narodowościami w kraju. Pokój z Niemcami musi być zawarty, gdyż okazał się niezbędnym. Pokój leży w interesie narodu, państwa i dynastyi. Rząd musiał nalegać na zakończenie sporu. Im bardziej dążymy do jedności kraju, tem bardziej musimy starać się, aby Niemcy dla nas nie stawali się obcymi, aby ideałów swoich nie szukali za granicami kraju. Niemcy są równouprawnieni z nami. Mowca podniósł dalej zasługi oddawane przez Niemców przemysłowemu i rzemieślniczemu rozwojowi w Czechach i powiedział: zamiast majoryzować, chcemy paktować.

Rieger omawiał następnie rozmaite próby ugody i oświadczył, iż na konferencye ugodowe nie zaproszono Młodoczechów, ponieważ nie wezwano też skrajnych Niemców, poczem przeszedł do szczegółowego wyjaśnienia punktacyj ugody. O prawie państwowem nie wolno było mówić na konferencyach, ponieważ Niemcy postawili to za warunek.

Pożądany przez przeciwników ugody podział kraju nie nastąpi i żaden rząd Austryi nie dopuści do tego. Mowca przemawiał dalej za zasadą równości Czechów z Niemcami i opieki nad mniejszościami, gdyż majoryzowanie jest gwałtem, prawem mocniejszego. Mowca staje w obronie rezolucyi Skardy i wyraża nadzieję, że rząd utrzyma zasadę równouprawnienia. Korzyść, jaką przynosi ustawa szkolna, polega na tem, że każdy naród zarządzać będzie samodzielnie swojem szkolnictwem. Czesi są małym narodem, nierozsądkiem przeto byłoby z ich strony powoływać się hardo na swą większość.

Buda-Peszt 31 maja. Dziennik urzędowy ogłasza, iż nadżupan Juliusz Szalavszky zamianowany został sekretarzem stanu w ministerstwie spraw wewnętrznych.

Buda-Peszt 31 maja. Deputacyi robotników zatrudnionych w państwowych fabrykach maszyn oświadczył minister Barosz, iż wobec teraźniejszych stosunków nie może przyrzec ani podwyższenia płacy, ani zmniejszenia liczby godzin dziennej pracy.

Wiesbaden 31 maja. Wiadomość, iż namiestnik ks. Hohenlohe przybył tutaj, aby złożyć wizytę cesarzowej Eugenii, nie jest uzasadnioną. Namiestnik bawił tutaj onegdaj dla interesów prywatnych.

Monachium 31 maja. Książę-rejent powrócił tu dzisiaj.

Monachium 31 maja. Urzędownie ogłoszono, iż minister oświaty bar. Lutz podał się do dymisyi ze względu na słaby stan zdrowia.

Bern 31 maja. Rada związkowa ułożyła ustawę związkową w sprawie wydawania przestępców. Osoby, które się dopuściły zbrodni i przestępstw politycznych, nie będą wydawane, natomiast wydawani będą zbrodniarze pospolici nawet w tych wypadkach, gdyby pozorowali swe przestępstwa motywami politycznemi. Szwajcarya zastrzega sobie prawo badania poszczególnych wypadków i stawia za warunek, iż wydany za przestępstwo polityczne nie będzie ostrzej karany.

Bukareszt 31 maja. Minister robót publicznych zażądał od Izby uchwalenia kredytu na budowę dworca i stacyi granicznej w Burduzeni, która zastąpić ma dotychczasową stacyę graniczną w Ickanach.

San Francisco 31 maja. Między Oakland a San Francisco wjechał pociąg na otwarty w owej chwili dla przepuszczenia statków most na Webster-Street. Lokomotywa, tender i pierwszy wagon runęły w wodę. Dotąd odnaleziono już 13 trupów.

Od Administracyi „Czasu".

Dla biednej rodziny Radwana, który ratując tonące dziecko, padł ofiarą swego poświęcenia, nadesłano pod lit. W. K. 1 złr.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 31 maja. 2 godzina 30 min. popoł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	88 90	Anglobanki	153 —
Renta austryac. srebrna	89 60	Uniony	245 25
Renta austryac. 4% złota	109 —	Bankvereiny	118 20
Renta austryac. 5% pap. nieop.	101 50	Akcye Länderbank.	228 50
Akcye Ban. Aus.-W.	967 —	„ kol. Kar. Lud.	197 87½
„ kredytowe	305 75	„ „ lwowsko-czerniow.	231 —
Londyn	116 70	„ „ południ.	132 25
Napoleony	9 31	Elbethale	231 25
Dukaty	5 56	Nordbahny	2725
Marki	57 32½	Staatsbahny	229 —
5% Renta węg. pap.	99 65	Alpiny	105 60
4% „ „ złota	103 75	Akcye tytoniowe	124 —
Losy prem. węg.	137 75	Ruble	135 75
Losy tureckie	86 —		

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 31 maja.

Banknoty austr.	174 25	4% Listy likw. pol.	65 —
Krótki Wiedeń	174 25	Akc. kol. Kar. Lud.	87 50
Banknoty ros.	236 70	„ austr. kred.	167 50
5% Listy zast. pols.	68 70	Ultimo Ruble	236 —

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 31 maja.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	135 50	136 50
Marki niemieckie	57 —	58 —
20 to frankówka ważna	9 30	9 36
Rubel srebrny obrączkowy	1 32	1 42
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	88 70	89 50
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 25	105 50
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	92 25	93 —
6% galicyj. pożyczka krajowa	104 25	— —
4½% „ „	98 —	99 —
5% Oblig. komun. gal. Banku kraj.	100 80	— —
4% Listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	88 —	89 50
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
Listy zastawne 4½% gal. Banku krajowego	98 7	99 50
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	98 —	— —
4% „ „ „ „ 41 let	95 25	96 25
4% „ „ „ „ 56 let	94 50	— —
4% „ „ „ „	100 —	101 —
4½% „ „ „ „	100 60	101 25
5% „ „ „ „	106 50	107 50
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	101 25	102 —
6% „ „ „ „ niepr.	99 75	100 75
6% Listy dłużne Zakł. kredyt. włość. we Lwowie *w likwid.*	58 —	— —
5% Listy dłużne Zakł. kredyt. włość. we Lwowie *w likwid.*	49 25	— —
5% Listy zast. Tow. kred. zie. Kr. Pol. z r. 1880 Lit. A za 100 rub. im. w. oprócz kuponu bieżącego w rubl. i kop.	94 50	95 50
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr.	195 50	196 50
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	230 75	232 25
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	300 —	305 —
Banku galic. dla handlu i przem. w Krakowie . . . po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 75	24 —
„ Stanisławowa	26 —	30 —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	18 75	19 5
„ węgier. „	11 75	12 50
„ włosk. „	14 —	15 —
Bazylika Budapeszt	7 60	8 2

Wiedeń 30 maja.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅖% Renta papierowa	89 05	89 25
4⅖% „ srebrna	89 70	89 90
4% Renta złota	109 20	109 40
5% „ papier. nieopodatkow.	101 50	101 70
3% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	131 50	132 50
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	139 —	139 50
4% „ „ 1860 „ 100 „	144 25	145 —
„ „ 1864 „ 100 „	179 —	180 —
„ „ 1864 „ 50 „	179 —	180 —
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	113 40	114 —
Obligacye galicyjskie.		
Galicyjskie . . . 10% podat.	104 —	105 —
Galic. pożyczka kraj. z r. 1873	— —	— —
„ „ „ z r. 1883	98 —	98 50
„ „ „ z r. 1884	98 —	98 50
4% gal. Obligacye propinacyjne.	92 50	93 —
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku . . 120 złr.	150 75	151 25
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	305 50	306 —
Credit-Bank węgierski . 200 „	344 75	345 25
Oest. Länderbank . . . 200 „	227 —	227 50
Aust.-węg. Bank. (N.-Bn.) 600 „	966 —	968 —
Unionbank . . . . . 200 „	244 25	244 50
Verkehrsbank ogólny . 140 „	159 25	159 50
Wied. Bankverein . . . 100 „	117 60	118 10
Akcye kolei.		
Alföld-Fiume . . . 200 złr. 5%	203 50	204 —
Ferdynan. Nordbahn 1050 „ „	2725	2730
Gal. Karola Ludw. . 210 złr. 5%	195 —	195 50
Koszycko Oderberg . 200 „ 4%	170 —	171 —
Lwow.-Czern.-Jassy . 200 „ 5%	230 50	231 25
Siedmiogrodzkie I. . 200 „ „	201 25	201 75
Staats.-Eisenb.-Gesell. 200 „ „	229 25	229 75
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	133 25	133 75
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	197 60	197 75
„ Nord.-Ost. . . 200 „ „	198 —	199 —
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	116 75	117 75
4½% „ „ papier 50 lat.	100 50	101 10
3% Prem. Boden-Credit Allg.	108 50	109 —
6% Zakł. kredyt. „ 36 lat.	99 40	99 90
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	96 80	— —
5% „ „ „ „ „	100 50	101 50
4% „ „ „ „ 56-letn.	94 40	— —
4% „ „ „ „ 41 „	94 90	— —
4½% „ „ „ „ 52 „	100 20	101 50
4½% Gal. Banku kraj. . 51½ lat	99 —	99 50
5% „ „ hipot. „ prem.	107 —	107 50
5% „ „ „ „ 40 lat.	101 50	102 —
4½% Bank austr.-węgierski w. a.	100 25	100 75
4% Bank austr.-węgierski w. a.	100 20	100 80
4% Węg. Banku hip. prem.	110 75	111 25
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4%	102 40	103 20
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	100 —	100 05
„ „ Jarosław 300 „ „	100 —	100 05
Kosz.-Oderb. 1879 200 złr. 5%	— —	—
Lwow.-Czern. opod. 300 złr. 4%	83 —	83 60
„ nieopod. „ „ „	91 70	92 40
Siedmiogrodz. I. . 200 „ 5%	— —	— —
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	— —	192 50
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	151 40	152 10
„ „ złot. 200 złr. 5%	120 75	121 25
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	102 50	103 30
„ „ II Em. 200 „ „	101 50	102 50
„ Nordost. . . 300 „ „	100 20	100 80
„ „ złotem 200 „ „	117 —	119 —
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	121 25	122 —
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	147 50	148 -
„ Węgierskie . „ 100	137 75	138 25
„ Tureckie . . fr. 400	— —	— —
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	7 80	8 —
Kredytowe . . . . . „ 100	184 75	185 25
Insbruku . . . . . „ 20	24 50	25 50
Krakowskie . . . . „ 20	23 —	24 —
Ofner (miasta Budy) . „ 40	— —	62 —
Czerw. Krzyża austryackie „ 10	19 —	19 25
„ „ węgierskie „ 5	12 —	12 25
Rudolfa . . . . . „ 10	20 —	21 —
Salzburskie . . . . „ 20	26 50	27 50
St. Genois . . . . „ 42	62 —	62 50
Stanisławowskie . . „ 20	27 —	29 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 56	5 58
20-frankówki	9 32	9 33
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Funty Szterlingi angielskie	11 67	11 72
Marki niemieckie za 100 marek	57 37	57 42
Rubel papierowy za 100 rubli	136 —	136 50

Lwów 30 maja.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	303 —	306 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziems.	100 60	101 30
4% „ „ „ „ „	98 30	99 —
4% „ „ „ „ 56-letn.	94 60	95 30
4% „ „ „ „ 41-letn.	95 35	96 05
4½% „ „ „ „ 52-letn.	100 15	100 85
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	99 —	99 70
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	100 75	— —
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 10	104 80
4½% Obligi pożyczki krajowej	98 10	98 80

Warszawa 30 maja.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne I ser.	— —	95 —
„ „ „ V „	— —	93 65
4% Listy likwidacyjne	— —	90 65
5% „ warszawskie I ser.	— —	99 —
„ „ „ III „	— —	95 —
„ „ „ IV „	— —	94 —

C. k. Jeneralna Dyrekcya austryackich kolei państwowych.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 1 października 1889 r.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

Godzina	Skąd	Dokąd
6·15 rano	z Krakowa (kol. K. Lud.)	do Oświęcima, Wrocławia, Wiednia.
6·35 „	„ Podgórza-Płaszowa	
6·47 „	„ Podgórza-Bonarki	
9·18 „	„ Krakowa (kol. Półn.)	do Żywca, Zwardonia, Biały, Wiedn., Now. Sącza, Orłowa, Chyrowa, Stryja.
9·31 „	„ Podgórza-Płaszowa	
9·58 „	„ Podgórza-Bonarki	
2·44 popoł.	z Podgórza-Płaszowa	do Oświęcima.
3·01 „	„ Podgórza-Bonarki	
7·13 wiecz.	„ Krakowa (kol. Półn.)	do Żywca, N. Sącza, Chyrowa, Stryja.
7·28 „	„ Podgórza-Płaszowa	
7·50 „	„ Podgórza-Bonarki	

Odjazd z Tarnowa:

4·56 rano do Suchy, Żywca, Orłowa.
9·52 „ „ Chyrowa, Stryja.
2·39 popołud. do Chyrowa, Stryja, Orłowa.

Przyjazd do Krakowa (Podgórza):

Godzina	Dokąd	Skąd
5·42 rano	do Podgórza-Bonarki	ze Stryja, Chyrowa, Now. Sącza.
5·56 „	„ Podgórza-Płaszowa	
6·20 „	„ Krakowa (kol. Półn.)	
10·19 „	„ Podgórza-Bonarki	ze Zwardonia Żywca, Oświęcima
10·31 „	„ Podgórza-Płaszowa	
3·47 popoł.	do Podgórza-Bonarki	ze Stryja, Chyrowa, Now. Sącza, Żywca, Białej, Wiednia.
4·21 „	„ Krakowa (k. Półn.)	
4·13 „	„ Podgórza-Płaszowa	
9·05 wiecz.	„ Podgórza-Bonarki	z Oświęcima
9·16 „	„ Podgórza-Płaszowa	
9·38 „	„ Krakowa (k.K.Lud.)	

Przyjazd do Tarnowa:

12·15 w nocy ze Stryja, Chyrowa.
11·12 przedpołud. ze Stryja, Chyrowa, Orłowa.
7·40 wieczór ze Stryja, Chyrowa, Orłowa.

Czas podany jest według zegaru peszteńskiego (2511-125-)

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*